

Fikus, Feliks

"Kurier Poznański" i inne wydawnictwa prasowe Drukarni Polskiej S.A. w Poznaniu w latach 1918-1939

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 17/4, 49-53

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

FELIKS FIKUS

„KURIER POZNAŃSKI” I INNE WYDAWNICTWA PRASOWE
DRUKARNI POLSKIEJ S.A. W POZNANIU
W LATACH 1918—1939

Nie pamiętam, czy „Gazeta Warszawska”, główny organ Narodowej Demokracji, sterowana od strony wydawniczo-politycznej przez rodzinę Niklewiczów, najbliższej zaprzyjaźnioną z Romanem Dmowskim, mieniła się także formalnie, w postaci odpowiedniego podtytułu, organem Narodowej Demokracji. W każdym razie ani „Kurier Poznański”, ani dwa inne przez Drukarnię Polską S.A. w Poznaniu wydawane dzienniki („Orędownik” oraz „Wielkopolanin” — „Pomorzanin”) nie uwidaczniały na pierwszych kolumnach swej roli jako organów Związku Ludowo-Narodowego czy późniejszego Stronnictwa Narodowego, jakimi w rzeczywistości były.

Redaktorem naczelnym „Kuriera Poznańskiego” i jego głównym współzałożycielem w 1906 r. był dr Marian Seyda. Z przerwami w okresie pierwszej wojny światowej i bezpośrednio po niej był on aż do chwili wybuchu drugiej wojny światowej nie tylko redaktorem naczelnym „Kuriera Poznańskiego”, ale faktycznie (choć nie formalnie) także pozostałych dwóch dzienników Drukarni Polskiej S.A. Przez wszystkie te lata był Seyda równocześnie członkiem Zarządu spółki akcyjnej.

Już na przełomie stulecia, a więc jeszcze przed powstaniem „Kuriera Poznańskiego”, Seyda był członkiem kierowanej przez Romana Dmowskiego Ligi Narodowej. W czasie pierwszej wojny światowej był jednym z najbliższych współpracowników Dmowskiego w Komitecie Narodowym Polskim, przez cały zaś okres międzywojenny członkiem władz naczelnych Związku Ludowo-Narodowego, a później także Stronnictwa Narodowego. Ta jego pozycja polityczna w ruchu narodowym przesądzała o politycznym charakterze wszystkich wydawnictw prasowych Drukarni Polskiej S.A., a równocześnie także o ich ponadregionalnej roli i znaczeniu.

Rola i wpływy wydawnictw Drukarni Polskiej S.A. nie ograniczały się tylko, jak by to wynikało z regionalnego charakteru ich tytułów, do Wielkopolski i Pomorza, lecz sięgały daleko poza te regiony. To, co „Ku-

rier Poznański" miał do powiedzenia w sprawach naszej polityki wewnętrznej, a przede wszystkim zagranicznej, było i uważnie czytane, i respektowane także przez przeciwników ruchu narodowego w stolicy i w całym kraju. Trzeba poza tym pamiętać, że dwa pozostałe dzienniki Drukarni Polskiej S.A. („Orędownik” oraz „Wielkopolanin”), pisma o łącznym nakładzie ponad 300 000 egzemplarzy, rozchodziły się w ok. 70% daleko poza Wielkopolską.

O pozycji politycznej „Kuriera Poznańskiego” decydowało nie tylko nazwisko Mariana Seydy. Przez szereg lat przed i po zamachu majowym publikował swoje artykuły na łamach „Kuriera Poznańskiego” Roman Dmowski. Przez cały okres międzywojenny czynili to samo inni czołowi działacze ruchu narodowego, tacy jak Roman Rybarski, Stanisław Głabiński, Stanisław Stroński, Karol Wierczak, Medard Kozłowski i inni, oraz tacy publicyści, jak m.in. Adolf Nowaczyński czy Julian Krzyżanowski.

Ponadregionalną pozycję i rolę polityczną zawdzięczał „Kurier Poznański” przede wszystkim konsekwentnej i nieustępliwej linii, jaką przez cały czas swego 33-letniego istnienia zajmował w kwestiach polskiej polityki zagranicznej, i to głównie w sprawach stosunków polsko-niemieckich. W tych problemach był Marian Seyda niewątpliwie autorytetem czołowym — obok Romana Dmowskiego — w całym ruchu narodowym, a także dużym autorytetem dla przeciwników tego ruchu.

Głos „Kuriera Poznańskiego” w sprawach niemieckich odbijał się szerokim echem i w kraju, i za granicą jeszcze przed dojściem Hitlera do władzy. Kiedy rząd sanacyjny zawarł w 1929 r. z rządem niemieckim tzw. umowę likwidacyjną oraz traktat handlowy, „Kurier Poznański” ostrzegał przed niebezpieczeństwami wynikającymi z tych umów dla Polski. „Jeżeli Niemcy przepowiadają — czytamy w jednym z numerów — że umowa polsko-niemiecka ułatwi im rewizję granic, to Polacy gotowi są odpowiedzieć z całą stanowczością na taką zuchwałość”. Z inicjatywy „Kuriera Poznańskiego” powołano do życia w 1931 r. w Poznaniu Komitet Obrony Narodowej, w skład którego weszło wielu najwybitniejszych działaczy wielkopolskich. Komitet ten postawił sobie za cel obronę polskiego stanu posiadania „przeciwko coraz jawniej widocznej w republice weimarskiej zachłanności niemieckiej wobec naszych granic zachodnich”. W odezwie Komitetu przypomniano równocześnie historyczne prawa Polski do całego Pomorza, do Warmii i Mazur oraz do całego Śląska.

Artykuły Mariana Seydy publikowane na łamach „Kuriera Poznańskiego” po zawarciu na początku 1934 r. paktu z rządem hitlerowskim stanowiły złowróżbne ostrzeżenie pod adresem obozu rządowego. „Polska opinia publiczna — czytamy w jednym z tych artykułów — musi mieć jasną świadomość, 1-o, że inicjatywa do zawarcia paktu wyszła ze strony niemieckiej, dla której wymagał tego wyłącznie interes politycz-

no-taktyczny, 2-o, że polityka hitlerowska działa etapami i że sprawa polska zaliczana jest do etapu końcowego, 3-o, że Niemcy chcą przedtem spotęgować do stopnia najwyższego swoją siłę wewnętrzną, najpierw polityczną, następnie militarną, 4-o, że spotęgowana siła niemiecka będzie za kilka lat wielokrotnie dla Polski groźniejsza niż obecnie. Kto odurza społeczeństwo nasze złudzeniami, popełnia wobec narodu polskiego i jego przyjaciół grzech ciężki”.

Czołowy organ hitlerowski „Völkischer Beobachter” cytował na swoich łamach prawie wszystkie artykuły Mariana Seydy, a w jednym z numerów nazwał autora „człowiekiem, na którym ciąży współodpowiedzialność za zbrodniczy Traktat Wersalski”.

Liczono się w kraju z „Kurierem Poznańskim” nie tylko za jego stanowisko w sprawach naszej polityki zagranicznej, ale także za doniosłą rolę kulturalną. „Kurier Poznański” był jedynym dziennikiem obozu narodowego i jednym z nielicznych w kraju pism codziennych, który poświęcał zagadnieniom kulturalnym w każdym numerze całą kolumnę. Swoją treścią obejmowała ta kolumna zagadnienia kultury narodowej całego kraju. Od roku 1925 do chwili wybuchu drugiej wojny światowej prowadził kolumnę kulturalną Witold Noskowski, człowiek z ruchem narodowym zupełnie nie związany, ale w sprawach kulturalnych bez wątpienia bardzo kompetentny. Noskowski był w latach 1902—1915 zastępcą redaktora naczelnego krakowskiego „Czasu” i w piśmie tym zajmował się głównie sprawami kulturalnymi. Był także współzałożycielem krakowskiego „Zielonego Balonika”, był w ogóle na terenie Krakowa przed i po pierwszej wojnie światowej jednym z najbardziej aktywnych działaczy kulturalnych. Był chyba jedynym redaktorem „Kuriera Poznańskiego”, który nie zdołał ująć z Poznania po wydaniu w dniu 3 września 1939 r. ostatniego numeru pisma. Aresztowano go zaraz po wkroczeniu armii hitlerowskiej do Poznania i zamordowano w jednym z fortoń dawnej poznańskiej cytadeli.

Nakład „Kuriera Poznańskiego” nie przekraczał w okresie międzywojennym 24 000 egzemplarzy, z czego poza Wielkopolską rozprowadzano ok. 10%/. Poza Wielkopolską rozprowadzano jednak, i to na cały kraj, duże nakłady pozostałych dwóch dzienników Drukarni Polskiej — „Orędownika” i „Wielkopolanina” — dzienników, które były w pewnej mierze polityczną kopią „Kuriera Poznańskiego”, co należało często rozumieć o tyle nawet dosłownie, że pisma te przedrukowywały prawie wszystkie publikacje swego „macierzystego” „Kuriera Poznańskiego”, o zasadniczym znaczeniu.

„Orędownik” i „Wielkopolanin” miały łącznie ponad 300 000 egzemplarzy nakładów, sięgających na cały kraj, nie wyłączając województw wschodnich. W samej Wielkopolsce i na Pomorzu rozprowadzano nie więcej niż około 100 000 egz. obu pism.

Swoją mocną pozycję wśród prasy obozu narodowego i w ogóle

wśród prasy krajowej zawdzięczały wydawnictwa Drukarni Polskiej S.A. także solidnym podstawom finansowo-ekonomicznym. Pisałem o tym w specjalnym wydawnictwie wydanym z okazji 30-lecia „Kuriera Poznańskiego” w 1936 r. (*Album Drukarni Polskiej S.A. 1906—1936*).

Tajemnica finansowych sukcesów wydawnictw Drukarni Polskiej polegała tylko w pewnej mierze na sporych dochodach z ogłoszeń i reklam, głównie jednak na tym, że wydawnictwa te opierały swoją egzystencję w przeważającym stopniu na solidnej i stabilnej bazie prenumeraty, a nie — jak to czyniły prawie wszystkie wydawnictwa prasowe w kraju — na ryzykownym kolportażu ulicznym. Nie posiadam dokładniejszych danych statystycznych, ale bez popełnienia błędu mogę założyć, iż około 90% nakładów prasy Drukarni Polskiej rozprowadzано drogą prenumeraty, przede wszystkim przez pocztę i częściowo przez własne agentury.

Drukarnia Polska S.A. zatrudniała według stanu z lipca 1939 r. łącznie 456 pracowników na etatach, w czym było 59 etatów redakcyjnych. W redakcji „Kuriera Poznańskiego” pracowało 24 redaktorów (dodajmy: w dwóch wydaniach tego dziennika, w wydaniu porannym i tzw. głównym), w redakcji „Orędownika” — 15, „Wielkopolanina” (wraz z jego mutacją „Pomorzaninem”) — 12, w redakcji tygodnika „Ilustracja Polska” — 6 i w redakcji „Nowiny Poświęteczne” — 2. Uposażenia miesięczne były stosunkowo wysokie, ale drukowane materiały redaktorów będących na etacie nie były opłacane z funduszy wierszówki; nie obowiązywały redaktorów także jakiegokolwiek normy. Dzięki temu redaktorzy zabiegali o to, by pozyskać do współpracy jak najwięcej dobrych autorów z zewnątrz.

Dla pełnej informacji trzeba jeszcze dodać, iż w zespole 24 redaktorów etatowych „Kuriera Poznańskiego” było czterech stałych korespondentów zagranicznych, po jednym w Berlinie, w Londynie, w Paryżu oraz w Rzymie.

Wszystkie wydawane przez Drukarnię Polską pisma drukowały przede wszystkim materiały własne, pisane przez etatowych redaktorów, przez bardzo licznych korespondentów terenowych na „wierszówce” oraz przez poważnych autorów z całego kraju, będących fachowcami w różnych dziedzinach. Sporo informacji zagranicznych drukowanych na łamach naszych gazet pochodziło z własnego nasłuchu radiowego. W rezultacie tylko około 20—25% informacji pochodziło z agencji, w tym głównie z Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT).

Większość redaktorów zatrudnionych w pismach Drukarni Polskiej S.A. w Poznaniu rekrutowała się spośród aktywnych działaczy Stronnictwa Narodowego lub innych zbliżonych politycznie do niego organizacji społecznych, takich jak np. „Sokół”. Można więc powiedzieć, że w ten sposób prasa ta finansowała personalnie w pewnej mierze działalność Stronnictwa Narodowego. I tak było rzeczywiście. Stronnictwo samo

opłacało wyłącznie sekretarzy swoich organizacji szczebla wojewódzkiego.

Z powyższego nie należy wyciągać wniosku, że praca w którejś z redakcji pism Drukarni Polskiej była uzależniona od partyjnego zaangażowania się redaktorów. Nie znam przypadku, by kogokolwiek przymuszano do działalności partyjnej czy nawet do członkostwa w Stronnictwie Narodowym. Wśród 24 etatów zatrudnionych redaktorów w „Kurierze Polskim”, 11 nie należało do Stronnictwa Narodowego. Wśród 6 redaktorów tygodnika „Ilustracja Polska” żaden, nie wyłączając redaktora naczelnego (którym był od początku istnienia tego pisma do chwili wybuchu wojny Antoni Kawczyński), nie należał nigdy do Stronnictwa Narodowego.